Do numeru 21 Gazety Korrespondenta Warsz: 1819.

ROZMAITOŚCI.

NUMER 9.

I.

Wyprawa JANA III. KROLA POLSKIEGO, pod Wiedeń.

(Wyiątek z francuzkiego dziełka, pod tytułem: *Les Anegdotes de Pologne*).

(*Dokończenie.*)

Pierwszym życzeniem JKMości było złożyć dzięki Naywyższemu w kościele *Augustyanów*, gdzie sam nawet śpiewał *Te Deum*, i był ciągle schylony ku ziemi. Ale postrzegano iuż wtedy niewdzięczność Magnatów i Rządu, nie widziano tam bowiem żadnego urzędnika miasta, i zaledwie się Xiądz ieden znalazł, któryby mógł odprawić nabożeństwo (*). Podobnież postąpiono sobie pozniey w kościele katedralnym Swiętego *Stefana*, — na którego wieży zawieszony był Xiężyc, z rozkazu *Solimana*. Król Polski rzekł do Xiążęcia Lotaryńskiego, iż potrzebaby było go teraz znieść, skoro *Wiedeń* na zawsze iuż iest uwolniony od iarzma Tureckiego, — co przecież nie uskuteczniono, aż we trzy lata, właśnie iak gdyby lękali się nieprzyiaciela, który iuż w tey chwili o swe własne dział państwo. Ale inna w tym zachodziła przyczyna, — a tą zapewnie była zazdrość chwały Króla Polskiego, któremu niechcieli przyznać zwalenia tego Xiężyca.

Tegoż samego dnia obiadował Król u Hrabiego *Staremberga* Gubernatora miasta, a wieczorem wrócił do obozu, rozłożonego w dawnem Wielkiego Wezyra, — zkąd napisał do Królowey ten piękny list, który był tłumaczony na ięzyk Francuzki, rozesłany po cudzoziemskich dworach, a nawet częściami i drukowany. Zawierał on w sobie historyczne wyprawy opisanie, — żartuie sobie Król dowcipnie i szlachetnie z Wielkiego Wezyra, który go pozostawił, — iak pisze, swoim zupełnym dziedzicem. Opisuie on potém swoie dziedzictwo, i zakończył żartem podług zwyczaiu kobiet Tatarskich, powstaiących na mężów swoich, którzy powracaią do domów bez zdobyczy. *Nie zawołasz ty na mnie* (oto są iego słowa), *iak owe Tatarskie niewiasty; — nie iesteś mężnym człowiekiem kiedy powracasz z gołemi rękoma, — gdyż ten zapewnie był tylko w walce który przychodzi z zdobyczą wziętą na nieprzyiaciołach. — Złożmy dzięki Bogu*, — mówi ieszcze, — *iż niedozwolił ażeby ci niewierni wyśmiewali się z Chrześcian, lub powątpiewać mogli o wielkości tego Boga, którego ciosów teraz doznali.*

Poczem dodał kilka słów łacińskich z psalmów podług zwyczaiu Polskiego, którzy kładą zawsze frazesa i sentencye w tym ięzyku, a nawet pisząc do kobiet."

Król Polski tegoż samego dnia kiedy

(*) *Istotną to iest rzeczą, iż długo Król Polski oczekiwać musiał, niż przyniesiono do zakrystyi klucze i rozpalono świece.*

przeszedł góry wysłał iednego z pierwszych swoich Sekretarzów do Cesarza Austryackiego, — poczém zaraz Cesarz osłoniony woyskiem Chrześciiańskiem wyiechał do *Lintz*; — dowiedziawszy się zas tylko o oswobodzeniu *Wiednia* pośpieszył do niego, i wiechał wpośród bicia dział, — w tym właśnie czasie, kiedy woysko Polskie swóy obóz zmieniało dla oddalenia się od przegniwaiących iuż ciał poległych, któremi pole zasłane było oraz od zepsutégo powietrza które koniecznie wyniknąć musiało z obozowania ciągłego przez 2 miesiące na iednem mieyscu blisko 700,000 woyska. Nieprzyiemność ta do tego dochodziła stopnia, iż Elektor Bawarski obiaduiąc u Króla Polskiego, przez cały czas zatykał sobie nos serwetą. Xiążę ten obdarzony był od Króla trzema pięknemi Tureckiemi końmi; — dwoma sztandarami, bardzo bogatym buńczukiem Baszy Egiptu i innemi niektóremi rzeczami.

Przybywszy Cesarz Austryacki do *Wiednia*, oświadczył Królowi Polskiemu, iż żąda się z nim widzieć, a to ażeby sam osobiście mógł mu podziękować za wypełnienie tak ważney posługi. Dziwną zaiste iest rzeczą iż Cesarz zamiast sprawiedliwey wdzięczności ku zbawcy ludu swoiego, pałał przeciwnie iakąś nienawiścią, którey tak oczywisty, (co się poniżey okaże) dał dowod.

Uradzili więc iego Ministrowie i Podkanclerzy Polski, iż zeyście dwóch tych Monarchów odbędzie się na otwartem polu; każdy zaś z nich na koniu, a to dla uniknienia różnych w tey mierze trudności, gdyż z tego powodu Król Polski chciał iuż raz wyiechać niewidziawszy się nawet z Cesarzem. Dzień więc 15ty Września na to był przeznaczony, mieysce obrane, o półtory mili (*liene*) od *Wiednia*.

Król Polski samegoż ranka wyruszył w pole, a lubo Cesarz Austryacki w celu zatrzymania go dłuższego na mieyscu, rozkazał mu oznaymić, iż go ieszcze przed pomienionem wspólnem zeyściem odwiedzi — Król Polski niezważaiąc na to, wyiechał i tak przymusił Cesarza do udania się za nim. Przybywszy na wyznaczone mieysce rozkazał woysku postąpić ieszcze o ćwierć mili naprzód gdzie i sam nie długo przybył. — Jeszcze defilowanie się nie skończyło gdy spostrzeżono wielu konno iadących znacznieyszych panów i urzędników dworu, którzy widząc iuż niedaleko rozpostarte szeregi, opuścili karety a dosiedli koni. Natychmiast Król Polski uszykował swoie woysko w porządku woiennym (*en bataille*) i udał się na przeciw Cesarza, który do niego pospieszał. Skoro tylko ci dway Monarchowie zbliżyli się do siebie, Król Polski podniosł zwolna rękę do czapki w tym właśnie czasie kiedy Cesarz wzniosł ią do kapelusza, — odezwał się dopiero w ięzyku łacińskim: *że miło mu iest rzeczą iż w tak ważney okoliczności mógł mu dać dowód swoiey przyiaźni*, — Po tém krótkiem przemówieniu przedstawił mu swoiego syna, dodaiąc, *iż sprowadził go na to iedynie, ażeby się nauczył iak wspierać swoich sprzymierzeńców*: — przedstawił mu następnie dwóch Hetmanów, którzy również z konia powitali Cesarza. — Nakoniec Król Polski widząc iż Cesarz na to wszystko zupełnie się okazuie oziębłym nie odpowiadaiąc i słowa, ani powitawszy nawet iego syna, — odwrócił się od niego z nieiakąś oznaką pogardy, to tylko wyrzekłszy: *Móy Bracie, zapewne będziesz chciał przeyrzyć moie woysko, o to są moi Jenerałowie, którzy iuż w tey mierze odebrali moie rozkazy*, po czém natychmiast oddalił się, — Cesarz zaś z tąż samą zimną krwią z iaką go widziano w początku, wyruszył z mieysca i oglądał na swoiey stronie stoiące woyska. We dwa dni później przysłał po trzy tysiące czerwonych złotych każdemu z pomienionych Hetmanów Polskich, i pałasz dyamento-

wy, szacowany do tysiąca pistolów dla Xiężęcia *Jakóba.*

Zdaie się iż Cesarz uczynił to dla zatarcia niejako swoiey oziębłosci, iaką okazał w pierwszem przyięciu tego Xcia. Sarkano iuż bowiem głośno w tey mierze, o czém okazuie się, iż musiał bydź uwiadomiony, skoro napisał do pomienionego Xiążęcia list dosyć pokorny, w którym przypisywał swą winę owemu podziwieniu, iakiego doznał na widok tego Męża który go z tak wielkiego niebezpieczeństwa wybawił. Mówią iż również napisał list do Kasztelana Zmudzkiego — iednakże za pewność tego nie zaręczam, bom pierwszy tylko sam naocznie widział.

Radość obywatelska którędy tylko Król Polski przechodził była nadzwyczayna. — (*Tutay Autor opisuie pochod woysk Polskich do Prezburga.*) W *Prezburgu* rozrócił wiele dukatów pomiędzy ludem który tłumnie się zbierał pod iego oknami. — W *Raab* rozdano wiele wina i spalono znaczną ilość prochu; — Biskup tameczny powitał go iako Króla Węgierskiego i Zbawcę, — Gubernator przyiął go wspaniale, i kazał dać w czasie obiadu więcey niż sto wystrzałów z armat.

Przedsięwziął więc Król Polski udać się przez wyższe Węgry, — i w tym to czasie odebrał list od Xiążęcia Transylwanii Michała *Apaffy*, winszuiący tak świetnego zwycięztwa. Dowiedział się przytem iż Sułtan przebaczył W. Wezyrowi nieszczęście wydarzone pod *Wiedniem* *) przysyłaiąc mu nadto kaftan pałasz, sztandar, i inne oznaki godności W. Wezyra, a to iako dowód nieustanney swey łaski. — Pomieniony list zawiera ieszcze w sobie wiele ciekawych szczegołów kończył się nareście temi do Króla słowami: *iż iego zwycięztwo, iest zupełnem, że cel iego nay-chwalebnieyszy, i że imie iego nigdy zapomnianem między Chrześciianami bydź nie powinno.*

*) Jnfortunium Viennense, — *Oto są słowa listu.*

(Na tym Autor kończy opis szczegołów tego zwycięztwa, którego wytłumaczenie czytelnikom udzieliliśmy, — przytacza ieszcze w końcu rozdziału różne wiersze, z tegoż powodu napisane, — które iako mało zapewnie znaiome umieszczamy. Pierwszym iest Epigrammat łaciński, napisany przez Biskupa Puyskiego brata Margrabiego *de Bethune*, który zaślubił starszą siostrę Królowey Polskiey).

Dignior Jmperio num ne Austrius?.. an ne Polonus?
Odrysias acies hic fugat, ille fugit.

Przytaczamy tu umieszczone w dziele tłumaczenie francuzkie.

Quel est plus digne de l'Empire,
Du Polonais ou de l'Autrichien?
Le recit pourra t'en instruire,
L'un l'abandonne et l'autre le sontient.

(Któż iest godnieyszym tronu Cesarskiego,
Austryak czy Polak?)
Pierwszy go opuszcza a drugi wybawia.

Poniżey wymieniony wiersz iest dziełem Pana *Nodot*, znanego w literaturze z przekładu *Petroniusza.*

Na oswobodzenie Wiednia

Sonnet.

L'Empire gemissait sous de cruels efforts,
Le Croissant triomphoit de l'Aigle vagabonde,
Le Danube effraie se cachoit sous ses bords,
Le feu ravageait tout, le sang rougissait l'onde.

Les Césars fugitifs emportaient leurs tresors,
Et le fier Ottoman, comme un foudre qui gronde,
Menacait de couvrir la campagne de morts,
Lors qu'un Roi généreux partit du bout du monde.

Ce Monarque chargé du sort de l'Univers,
Fait pâlir le Croissant par un fameux revers,
Tout cede a sa valeur, tout cede a sa victoire.

Princes q'il a sauvez, rangez-vous sous ses loix,
On ne peut trop payer le plus grand des exploits,
Et l'Empire qu'il vangest tropepeu pour sa gloire.

(*Oto kładziemy wolny przekład tegoż Sonnetu.*)

Już zadrżały z przestrachu Germanów narody,
Dumny Xiężyc już wszędzie zagrażał zniszczeniem
Iuż i Dunay przerażon wstecz cofnął swe wody,
Tlały ognie, krew zewsząd płynęła strumieniem.

Już Pochaniec iak piorun który gromy ciska
Zagroził w gniewie, — trupem zawalić kray cały,
Już Władcy opuszczaią oyczyste siedliska,
Gdy z dalekich stron przybył Monarcha wspaniały.

On tu się opiekował Chrześciiańskim światem.
Zadrżał zuchwały Xiężyc przed iego bułatem, —
Uległ iego zwycięztwu pochaniec nieprawy.

Władcy których wybawił, — złożcie mu hołd winny,
Przechodzi wdzięczność czyn tak wielki, dobroczynny, —
J Wasze kraie, niczém są dla iego chwały.

Anagramma Włoskie.

Gi ovanni Sobieschi Re di Polonia,
Glorioso in pochi di libera a Vienna.

Jan Sobieski Król Polski,
Sławą okryty przez oswobodzenie Wiednia.

(Następnie w przyszłych Numerach Rozmaitości, umieszczone będą listy Cesarza *Leopolda* i wielu innych Władców winszuiących mu pomienionego zwycięztwa, — przytém listy Króla Polskiego, i mowa miana przed Oycem Swiętym przez wyprawionego na ten cel Posła Polskiego. i t. d.)

II.
Nagrobek w Wiedniu Stanisława Potockiego.

(*z Pamiętnika Lwowskiego*)

Odsiecz Wiednia wieczną będzie chlubą Polaków. Zna świat ich czyny pod tą stolicą, wie skutek ich męztwa, ale nie wie, kto pierwszy z Polaków uderzył w Osmanów tabory, kto pierwszy szablom braci drogę otworzył i pierwszy — zginął. *Był to mąż rodu zacnego*, rodu — którego mię ściśle splecione z dziejami naszemi, był to Stanisław *Potocki.* — Kto z was rodacy Wiedeń odwiedza, niech nie przepomni odwiedzić i pamiątki tego ziomka; iest ona w zakątku kościoła Franciszkanów w następuiącym napisie: (*)

(*) *Oryginalny napis łaciński, brzmi co do słowa iak następuie: Vienna salve et vale! Haec tibi Illustrissimus et Magnificus Stanislaus, a Potok in Stanisławow* Potocki, *Haliciensis et Colomyensis Capitaneus, Colonellus Regiae Majestatis Poloniae, praestit. — Dum sub augustissimis, Serenissimi et Invictissimi Joannis tertii Regis Poloniarum auspiciis, Castra Ottomanica aggrediendo, sanguine suo, Marte et morto, in obsidione, tibi vitam paravit, hic sua viscera condidit. — Da Vienna DEO gloriam, Serenissimo Regi Poloniarum, gratias age, aeternum fove nomen et gesta Polona. — Obiit 82 7bris 1683 Ao. Curaverunt inscribi Nobiles generosi Poloni fidelissimi ejus assistentes: Colonelli Joannes* Ponikiewski *Gladifer murnensis et Stanislaus* Poradowski *Rotmagister ejus.*

„ Witam cię Wiedniu i żegnam!

„To zdziałał dla siebie Stanisław z Potoka na Stanisławowie *Potocki*, Halicki i Kołomyyski Starosta, Pułkownik Króla Polskiego.

Gdy pod wodzą niezwyciężonego *Jana* III, uderzaiąc na obóz Ottomanów, krwią swoią, męztwem i śmiercią przy oblężeniu życie tobie gotuiąc, skrył tu wnętrze swoie, a martwe ciało oyczystey oddał Polszcze.

Wiedniu! chwal Boga, nieś dzięki Królowi Polskiemu, wysławiay wiecznie imię i czyny Polaków.

Zginął 12 Września r. 1683. — Napis ten kazali położyć szlachetni Polacy, naywierniejsi towarzysze iego, Połkownicy Jan *Ponikiewski* Miecznik mureński i Stanisław *Poradowski* iego Rotmistrz. „

„ Na pierwszy ogień skoczywszy, mówi „ o nim nasz Niesiecki, mężnie się biiąc, po„ legł z żalem Króla Jana i Xcia Lotaryńskie„ go; ciało iego do Polski przywiezione i w „ Stanisławowie pochowane zastało. “

Był on synem Jędrzeia Hetmana Pol: kor: Za młodu zwiedził Włochy, Francyą, Hollandyą, Niemcy. — Sama nawet opatrzność zdawała się go ochraniać dla sławy swoiey oyczyzny, gdy bowiem pod Bruxellą przez *Sennę* się przeprawiał, był statek przewozowy przypadkowym prochu zapaleniem w powietrze wysadzony, z wszystkich iednak ludzi, którzy się na nim znaydowali, tylko on ieden, przez cudne Boga zrządzenie, nietkięty na brzeg wyrzucony został. — Po powrocie swoim był dwakroć posłem na Seym obrany, resztę zaś czasu spędzał ciągle na rycerskim dworze Jana III. — Atoli nadeszła wyprawa pod Wiedeń. W kwiecie wieku swoiego, pełen żądzy sławy wyrusza na nią z Królem Potocki; przybywa, staie na czele chorągwi oycowskiey, uderza, walczy mężnie i ginie. — Słusznie rzekli towarzysze iego: Witam cię Wiedniu i żegnam!

A. T. *Chłędowski.*

III.

Teatr Polski we Lwowie.

Od nieiakiego czasu Pamiętnik *Lwowski*, trudni się umieszczaniem wykazów dzieł grywanych na Teatrze Polskim we *Lwowie* oraz ich rozbiorów i uwag nad grą Aktorów: a ponieważ niektórzy Aktorowie i Aktorki znane były na scenie Warszawskiey, — pomienione więc recenzye nie powinny bydź obojętnemi dla publiczności Warszawskiey. Miło iest słyszeć każdemu lubownikowi Teatru, czyli ten Aktor lub Aktorka, którą przed laty kilku widział graiącą w *Warszawie*, dzisiay już w sztuce swey postąpił — czyli iakową nadzieię dla oyczystey sceny mieć z niego można, czyli też żadney.

Recenzent Lwowski nie wiele pospolicie oddaie pochwał Państwu *Benzom* i Pannie *Rutkowskiey*, Artystom znanym już poprzednio na Scenie Warszawskiey.

Pomiędzy innemi sztukami, grano na dniu 14 Lutego b. r. Operę *Nowe Krakowiaki* którey recenzya gdy zawiera w sobie porównanie ze *Staremi*, publiczności naszey znanemi, — dosłownie więc ią umieszczamy.

Zabobon czyli *Krakowiacy* i *Gorale*. Część 2. Op: 2. przez J. N. *Kamińskiego* wierszem, z muzyką *Kurpińskiego.*

„Autor postępuie w rzeczy przez P. Bogusławskiego na scenę wprowadzoney. Osnową są dalsze przeszkody zamęzciu Basi i Stacha, czynione przez Dorotę i Górali za pomocą Ekonoma, student ie a-

toli niszczy i — Panem zostaie. — Więcey iest prostoty w Krakowiakach P. Bogusławskiego; więcey dowcipu, a może i za nadto, w ninieyszych. Zarzucaią także ich autorowi, że się za ściśle trzymał śladów P. Bogusławskiego, że niepotrzebnie przedłużył akt drugi, i że od sceny, w którey się Pysznicki pokazuie, sztuka prawie się na nowo zaczyna. — W muzyce Kurpińskiego więcey iest sztuki, w Stefaniego zaś więcey narodowości. „

(*Tutay następuie recenzya gry Aktorów*) „chory atoli szły dobrze, a że na końcu pierwszego aktu, opuszczono nudny duet Stacha z Basią, napisany przez Kompozytora w guście włoskim, a włożony w usta wieśniaków Krakowskich — na tém publiczność nic nie straciła. „

IV.

O połowie Pereł.

Zbieraią się perły w morzach *Wschodnio-Indyjskich*, *Amerykańskich* i w niektórych *Europeyskich*. Dwie są w każdym roku pory do zbierania ich, — pierwsza w Marcu i Kwietniu a druga w Lipcu i Sierpniu; — im więcey rok był dżdżysty, tym zbiory będą obfitsze.

Z zaczęciem pory widać iest czasem do 250 statków na brzegu. Większe maią po dwóch nurków; pomnieysze po iednym. — Zaledwie statki wypłynęły, zalewie zarzucono kotwice, każdy nurek przywiązuie do siebie kamień szeroki na sześć cali a długi na iedną stopę, który mu dodaie ciężaru; ażeby go nieporwała gwałtowność wody, i aby z większą pewnością wśród morza mógł postępować.

Oprócz tego, przywiązuią sobie do nogi znacznego ciężaru kamień, który ich w iedney chwili na dnie morskiem stawia; — na ręce zaś przywdziewaią rękawicę skurzane, ażeby się nie skaleczyć, kiedy oderwać potrzeba ostrygę od skał do którey częstokroć mocno przyrosłą bywa. Jnni używaią do tego żelazney grabi. Każdy nakoniec nurek ma przy sobie wielki wór, przywiązany do szyi długim sznurem, którego drugi koniec znayduie się na statku. W worek ten chowaią ostrygi, sznurek służy na wyciąganie nurka, gdy ma iuż worek pełny, albo potrzebuie powietrza.

Skoro tylko dostanie się na dno morskie, niemaiąc i chwili do stracenia, biega od iedney do drugiey strony, to po piasku, to po ziemi mulistey, albo po sterczących skał urwiskach, odrywaiąc ostrygi które napotka i zamykaiąc ie w worku.

Jakkolwiek głęboko znayduią się nurkowie, mogą przecież dobrze widzieć, — z taką to łatwością płyn światła przechodzi przez massę wody. Ta własność światła bardzo im w pracy pomaga, ale też nieraz i w okropney postaci śmierć im wystawia, — widzą oni bowiem pływaiące około siebie ogromne ryby, które ich często pożeraią, pomimo ostrożności iaką maią w mięszaniu wody ażeby od nich postrzeżonemi nie byli, lub gdy można w unikaniu ich.

Naylepsi nurkowie zostaią przez pułgodziny pod wodą, inni kwadrans, a to bez pomocy oliwy lub innnego likworu, zatrzymuiąc tylko dech.

Kiedy nie czuią potrzeby pozostania dłuższego w wodzie, wyciągaią sznur do którego wórek iest przywiązany, targaią nim mocno dwoma rękami, i wyciągnięci są zaraz z swoią zdobyczą przez maytków, którzy iuż ten znak znaią. Takowy worek zaymuie w sobie 50, 100 a czasem i 400 ostryg.

Niektórzy nurkowie po wyciągnięciu ich muszą wypocząć chwilę, inni zaś rzucaią się zaraz w morze, i częstokroć przez parę godzin trudnią się tą tak morduiącą pracą.

V.

O zasadach wzrostu i upadku ludności.

(*z Niemieckiego*).

(*Dokończenie.*)

W miastach gdzie są fabryki i rękodzielnie, często zamożni fabrykanci lubo niepotrzebuią w ten moment, utrzymuią przecież robotników o małey płacy dla pomyślney przyszłości. W Angli oprócz tego, robią na nich składki, subskrypcye i t. p. byle tylko dać im lada wyżywienie, i pokryć ich przed wzrokiem publiczności, którey staliby się ciężarem. — Dowod przewagi iedney strony, to iest wzrostu ludności, dowód zbiiaiący zupełnie twierdzenie niektórych osób, iakoby niezdrowe powietrze miasta i oddanie się pracy wyniszczaiącey siły człowieka, tamowało krótkiem życiem pewney klassy pracowitych ludzi, nadrost ogołu ludności. Mogło to bydź przed czasy lecz teraz nayludnieysze miasta, i nayczynnieysze rękodzielnie niedoznaią tego losu. Dobroczynne wynalazki i urządzenia, powiększyły liczbę srzodków ostrożności, przez zaprowadzone ochędostwo, nakadzania, opał, sposób oswiecania i wiele innych. Teraz i w zaludnionych miastach dochodzą wysokiey starości wszystkich klass mieszkańcy. Jnstituta miłosierne iako to szpitale, domy robocze, domy podrzudków, a nawet więzienia i domy poprawy ochędożnie i porządnie utrzymywane, wszystko to utrzymuie przy zdrowiu, zapobiega zapsuciu, podaie skory ratunek i robi, że przez to dawne miasta siedziby śmierci lub niezdrowia, stały się przytułkiem zdrowia a nawet długiego życia.

W kraiach rolniczych znacznego wywozowego handlu płodów swey ziemi nieprowadzących, wznosi się także zaludnienie w równi z możnością wyżywienia, iak tego w wielu kraiach Niemieckich mamy przeświadczenie; lecz bardzo rzadkie są tam przypadki, iżby robotnik był wystawiony na niedostatek zarobku, iak zdrugiey strony, biada w tych kraiach leniuchowi albo do pracy niezdolnemu. Tam kaleka i prużniak mało znaydą wspomożycieli, na których w kraiach handlowych, bynaymniey niezbywałoby im, bo zawsze chętniey udziela się z dorobku przemysłowego, niżeli z takiego, który z osobistey i potém czoła skropioney pracy, przychodzi. — Każdy z ciężko pracuiących woli przybyły zarobkowy grosz, obrócić na przepych w ubiorze, w pomieszkaniu lub w życiu nareszcie, iak oddać go nieznaney osobie na iałmużnę; a prawdę mówiąc, taki stan kraiu iest nieomylnie naypomyślnieyszy.

W kraiach zaś obfitych w żywność i znaczny nią za granicą handel wiodących, ieżeli są źle urządzone i niedokładne maią prawa, zawsze ludność iest mało wzrastaiącą, lub w iedney utrzymuie się porze. Tak iest w Jrlandyi i w Polsce. — Jrlandczykowie prowadzą bardzo znaczny handel bydłem rogatém i wieprzami, sami iednak są ubodzy i żyią iedynie kartoflami i mlekiem. Prawda że w ostatnich latach ludność ich ogromnie podniosła się, co iest skutkiem niepodległego iż rzecz można, czynszowego sposobu utrzymania się liczniey-szey klassy iey mieszkańców, ależ z innym dotego ich urządzeniem Jrlandya byłaby bogatszą i ludnieyszą. — W Polsce toż samo mamy, a było ieszcze gorzey. Polska bierze za piękną swą pszenicę milliony z Anglii i Hollandyi, gdy tém czasem, kupuiący żywnosć Hollender, żyie dobrze, a część mieszkańcow Polski ie chleb gruby żytni, iest uboga i biedna. — Złe dotychczasowe prawa, zamieszki domowe, przewaga szlachty, samey tylko w całey Rzeczypospolitey wolną bydź mniemaiącey się, były główne i iedyne przyczyny, nieszczęśliwości kraiu tego. — Jedna

wyłączna kasta trzymała naród cały w niewoli, który dla iey zbytków i rozpusty, nie zaś dla siebie pracował. Przy podobnym porządku rzeczy, niemogła się wznieść pomyślność; bez pomyślności nierosła ludność. Nadto cały handel kraiu nawet zbożowy był w ręku cudzoziemców, lub w ręku niszczących Polskę a w niey zamieszkałych żydów.

Lecz teraz gdy rzeczy staneły na tym stopniu, że nayprzod sama szlachta dla dobra ogółu zrzekła się wspaniale swych przywileiów, wolność osobistą i pewność własności, znacznieyszey części niższey klassy braciom swym przyznaiąc — gdy po wielu smutnych doświadczeniach Polska nareszcie oddycha pod oyczystém rządem, wspartym sprawiedliwością, a ustalonym wielkością i potęgą Monarchy swego; wątpić niemożna ani na chwilę, iż dożyiemy tey epoki, w którey uderzaiącą różnicę iey stanu w zamożności i w zaludnieniu bez trudności spostrzedz nayobojętnieyszey nawet osobie, bardzo łacno będzie.

Nigdy zbytniey ludności obawiać się nienależy, bo ta im sporzey wzrasta tém więcey sama z siebie przynosi przemysłu. Pewnikiem naybogatsze czyli nayszczęśliwsze kraie, są nayludnieysze; bo istotne bogactwo stanowi ilość zarobkowa pracuiącego mieszkańca, nie zaś to co z kraiowych płodów z zagranicy przychodzi. — Weźmy naprzykład Polskę kilkakroć, dziesięćkroć, ludnieyszą iak iest dzisiay! ręczyć można wszakże, przy takiey ludności bynaymniey swey pszeniczki sprzedawać nieprzestanie. Bo stan iey odmieni się w tym, że więcey będzie miała pracowitych ludzi, więcey i z większą starannością uprawney roli, żadnych odłogów, więcey nareszcie miast zamożnych w fabryki i manufaktury wszelkiego rodzaiu. Dobry rząd, pewność własności, wolność osobista, sprawią pomnożenie ludności, ta zaś nawzaiem (bo iedno przez drugie dzieie się) ulżenie czyli zbogacenie kraiu, w którym nie robota ludzi, ale ludzie roboty starać się będą. — Tak iest w wielu innych kraiach a lubo zdarza się że zbyteczna ludność dosięgła przewagi nad wyżywieniem, nigdy iednak niedoszła do tego stopnia, któryby dla ogółu kraiu mógł się stać szkodliwym. — Można więc wziąść za pewną maxymę, że ludność nigdy nie przewyższy żywności, i dla tego niech mówi kto iak chce, lepiey zawsze, że ludzie przybywaią, iak gdyby ich zabraknąć miało.

VI.

Jeden z Dzienników Francuzkich, umieścił następuiące domiesienie.

„ Pewien Starzec, zwany *Zima*, zginął
„ od dwoch miesięcy; — sądzono iż udał się
„ do Rossyi, ale wiadomości z tamtych kra-
„ iów odebrane, zapewniaią, iż tam się ani
„ pokazał. Ktoby go przypadkiem spotkał,
„ niechay zechce przyprowadzić go do *Pary-*
„ *ża*, — a to choćby tylko na kilka dni. Jego
„ przyiaciele PP. Kuśnierze i iego siostrze-
„ niec Pan Karnawał, potrzebuią koniecznie
„ iego obecności, dla uskutecznienia kilku in-
„ teressów, i urządzenia innych ważnych
„ rzeczy. „